Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanéga* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. WARSZAWA, dnia 17 listopada 1935 r. **Nr. 46.**

Ks. Karol Kotula.

Chrystus przyjdzie

Mat. 24, 30 — 39.

Przyszłość nasza jest zakryta przed nami. Jest ona w Bożym ręku. Nie wiemy, jak długo jeszcze naszego życia na ziemi, i wiedzieć to nie jest nam potrzebne. Owszem jest czasem dobrze dla nas, że przyszłości swej nie znamy. Nie jest pożyteczną rzeczą zbytnie dociekanie przyszłości i chęć przeniknięcia tego, co jest zakryte dla oczu naszej duszy. Bo cóż nam to pomoże? O teraźniejszości myśl, nad nią się zastanawiaj, nad tem, co masz, nad dniami i tygodniami, które ci są dane, abyś je wyzyskał! Są ludzie, którzy chcieliby wniknąć w przyszłość, którzy zajmują się jej przepowiadaniem. Ale to jest tylko marnowaniem czasu. Zaiste podobni są do ludzi którzy się bawią w loterję i marnują swe siły i swe nieraz ciężko zapracowane grosze.

A jednak w pewnej mierze zastanawianie się nad przyszłością jest potrzebne i pożyteczne... Człowiek rozumny nie powinien żyć z dnia na dzień, jak zwierzę, bez zastanowienia się nad swem jutrem. Od tego ma swój rozum. Dokąd idę? Co będzie ze mną? Jaki kres mego życia? Bo jeżeli uprzytomnię sobie, co będzie ze mną, co mnie czeka, to wtedy zastanowię się nad sobą i odpowiednio urządzę swoje życie. Spojrzenie w przyszłość zmusza nas do rozwagi i odpowiedniego nastawienia swego życia.

Są rzeczy od nas niezależne, nieuniknione. One przyjdą, czy chcemy lub nie. Uciec przed niemi niesposób, nie pytają się one, czy nam to na rekę lub nie. Do takich rzeczy należy śmierć. Każdy o tem wie, że ona przyjdzie. Uniknąć nikt jej nie może. Natomiast można się do niej różnie ustosunkować. Można się jej bać, można nienawidzieć, można oczekiwać z tęsknotą. Takich rzeczy nieuniknionych więcej jest w naszem życiu. Można wobec nich różne zajmować stanowisko, ale na samą rzecz wpłynąć nie można, nie można jej ani przyśpieszyć, ani opóźnić. Podobnie i ludzkość cała ma takie rzeczy, które od niej są niezależne, które przyjdą, czy będzie chciała lub nie. Do takich rzeczy należy przyjście Chrystusa. Czy się to ludzkości podoba lub nie czy ludzkość o tem wie lub nie, myśli lub nie, to jest obojętne. Chrystus przyjdzie—to pewnik taki, jak i ten, że człowiek umrzeć musi, lub że świat cały także podległy jest ogólnemu prawu przemijania.

Skąd to wiemy? Wiemy to stąd, że to Chrystus zapowiedział: On na wiatr nie mówi. „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą," mówi Chrystus. A w innem miejscu jest powiedziane: „Panie słowo Twoje trwa na wieki, a od narodu aż do narodu prawda Twoja." Czemże jesteśmy my ludzie n. p. wobec góry? Nas nie było, a ona była, ona będzie, a nas nie będzie. Ale i ona przemija i wiemy, że góry stale, choć powoli, spłukuje woda w doliny, i że góry, które przed tysiącami lat były wysokie, są dziś pagórkami, i że góry dziś wysokie, niebotyczne, będą niegdyś pagórkami. A czem jest góra w porównaniu z naszą ziemią lub z wszechświatem? A przecież wiemy, że i ten świat, w którym żyjemy, będzie kiedyś miał swój koniec. Na to się wszyscy uczeni zgadzają, choć różne głoszą o końcu świata teorje. Wszystko przeminie, i narody dziś sławne i wielkie, i ludne miasta, i świata stolice, i góry niebotyczne i ziemia i słońce, ale słowo Boże nie przeminie.

A to słowo mówi: Chrystus przyjdzie. Czy je ludzie słyszą lub nie, czy zważają na nie lub nie, On przyjdzie. Niegdyś zapowiedział Bóg Noemu, że ześle na ziemię potop. Ludzie się śmieli i nie wierzyli. A kiedy Noe na rozkaz Boży zaczął korab budować, wtedy nie było końca drwinom. Lecz Bóg, słowa dotrzymał i wiarę Noego usprawiedliwił. Niegdyś przestrzegał Bóg Sodomę przez Lota, grożąc karą, ale to nic nie pomogło. Nie wierzyli. Aż przyszła klęska straszliwa i zagłada.

O jakże my, ludzie, nauczyliśmy się lekceważyć słowo wogóle, a słowo Boże w szczególności! Jest nam słowo pustym dźwiękiem. Przyzwyczailiśmy się do niego, jak do bicia zegara, tak że go wogóle już nie słyszymy. — Nie wierzą ludzie w przyjście Chrystusa. Ale On przyjdzie. A wtedy będzie za późno.

Chrystus przyjdzie. Przyjdzie, bo tak sam powiedział. A słowo jego spełnia się. Czy na to trzeba do-

wodów? Komuż wierzyć mamy, jeżeli nie Bogu? Komuż wierzyć, jeżeli nie Chrystusowi? Czy chcemy pytać go o znak, jak pytali go faryzeusze? Komuż wierzyć będziemy na słowo, jak nie jemu? Ale chcecie dowodów prawdy jego słów? Jest ich wiele. Przepowiedział Jezus miastom nad jeziorem Genezaret, że upadną, bo mieszkańcy ich nie uwierzyli jego ewangelji. I gdzież są dziś te miasta? Niemasz ich i nieznane jest miejsce, gdzie leżały miasta, niegdyś bogate i ludne, Kapernaum, Betsaida, Chorazyn. Przepowiedział Jezus zburzenie Jeruzalemu i świątyni. I gdzież są? Leżą dawno w gruzach i ta świątynia, podziwiana jako cud świata, została zburzona, tak że z niej nie został kamień na kamieniu. Ale pocóż szukać tak daleko? Gdybyśmy chcieli dochodzić prawdziwości jego słów, czyż nie znaleźlibyśmy przykładów i we współczesnych dziejach i w codziennem ludzkiem życiu?

Chrystus przyjdzie. Któż chce prawdzie tych słów zaprzeczyć? Czemże ty jesteś człowieku, w tym świecie i jaka twoja rola? Gdzie byłeś, kiedy Bóg światy te stwarzał, i gdzie będziesz, kiedy je Bóg w niwecz będzie obracał? Czemże jest twój rozum, którym się chełpisz, w porównaniu z mądrością Stwórcy wszechświata?

Chrystus przyjdzie. Tak wołać będą wieki. Przeminą narody i ich dzieła, w zapomnienie pójdą dzisiejsze wielkie wynalazki, przez inne przyćmione. Co dziś wielkie, to jutro będzie małem. Ale słowo Chrystusa trwać będzie. Ziemia zmieniać będzie swą postać, jak zmienia swą roślinną szatę rok rocznie. Ale słowo Chrystusowe brzmieć będzie po wszystkie czasy.

Chrystus przyjdzie. Jego przyjście będzie zdarzeniem nietylko religijnem, ale także kosmicznem. Przyjdzie z chwałą i wtedy świat zmieni swą postać. Przyjdzie na końcu świata. Ale ile razy mówi Biblja o końcu świata, to nie w znaczeniu unicestwienia. Owszem świat istnieć będzie nadal. Ale w zmienionej postaci. Jak my ludzie o swoim końcu mówimy, nie rozumiejąc przez to nicości, tak i o końcu świata mówimy. Bóg ten świat stworzył i świata tego potrzebuje do celów swoich. Ale przyjdzie czas, że skończy się ten okres świata, a nowy się zacznie. Nastąpi gruntowna świata przemiana. Świat ten będzie doskonalszy w porównaniu z obecnym i będzie mieszkaniem zbawionych. Jak ten świat będzie wyglądał, tego nie wiemy. Wszelkie próby odtworzenia tego przyszłego świata są fantazją bez wszelkich podstaw realnych. Niewiadomo także, kiedy to nastąpi. Chrystus mówi wyraźnie, że o tem nie wie nikt, ani aniołowie niebiescy, ani Syn, tylko sam Bóg. Próżne są zatem ludzkie rachuby i domysły. Ale czy o to chodzi, kiedy lub jak? Nie, lecz byśmy byli przygotowani. Bo jedno wiemy: będzie to nagle i niespodzianie. Jak złodziej w nocy, takie będzie przyjście Pańskie. Ale żeby to wiernych nie zaskoczyło niespodzianie, będą znaki na niebie i na ziemi. Każde ludzkie pokolenie przeżywać je będzie. Nie po to, by powiedzieć: „Już idzie!", lecz żeby ludzie nie zapomnieli o tem, że Pan przyjdzie. Przeżyło ludzkie pokolenie, współczesne Jezusowi, zburzenie Jeruzalemu. Przeżyły następne pokolenia wiele znaków. I my je przeżywamy. Przeżyliśmy wielką wojnę, jesteśmy świadkami trzęsień ziemi. Oto znaki. Wszystko to woła: „Chrystus idzie!" Czy już? Nie, bo przed Bogiem tysiąc lat jest, jako jeden dzień. Ale to pewne, że Chrystus przyjdzie.

Więc czuwajcie, módlcie się, bo to jedynie uczyni nas przygotowanymi. Czekajcie i spieszcie się na przyjście Pańskie. Czekajcie, gdy serce wasze będzie niecierpliwe; spieszcie się, gdy was zatrzymywać będzie świat i jego pożądliwości. Czekajcie cierpliwie, gdy wam wśród niedoli życie sprzykrzy się na tej ziemi. Spieszcie się, gdy was pokusy opadną i grozić będzie odstępstwo. Czekajcie, gdy w Syonie źle się dziać będzie; śpieszcie się, wiedząc, że królestwo Boże porywają gwałtownicy. Amen.

Niemcy w Polsce

W drugiej połowie ubiegłego roku, ukazało się obszerne dzieło w języku niemieckim p. t.: *„Dr Kurt Lück, Deutsche Aufbaukrafte in der Eutwickelung Polens"*. Forschungen zur dutsch-polnischen Nachbarschaft im ostmitteleuropaischen Raum. Mit einem Geleitwort von Dr. Herman Rauschning.

Na osobiste polecenie prezydenta Senatu Gdańskiego Pana D-ra Hermana Rauschninga, jego osobisty referent pan Streiter przesłał to dzieło z odręcznem pismem do redakcji Głosu Ewangelickiego do recenzji.

Książka ta zawiera 680 dużych stron względnie drobnego druku, 10 map, 6 źródłowych dokumentów i 45 ilustracji. Wydana bardzo starannie na dobrym papierze i w ładnej płóciennej oprawie, robi nadzwyczaj dobre wrażenie. Sądząc po stronie zewnętrznej, można twierdzić, że autorowi i wydawcom bardzo chodziło o to, by świadczyła ta książka i o gruntownych studjach i o porządku i akuratności niemieckiej. Trzeba przyznać, że z taką starannością, wprost pieczołowitością opracowane wydawnictwo warte jest szacunku i uznania.

We wstępie swem prezydent Senatu Gdańskiego Dr. Rauschning zaraz w pierwszem zdaniu stwierdza, że praca ta ukazuje się w okresie kształtowania się nowych stosunków polsko-niemieckich, jest przeto aktualna i ma służyć do szukania wzajemnego zrozumienia obu społeczeństw. Pan Prezydent Rauschning pozatem w bardzo umiarkowanej i powściągliwej formie — zachwala to dzieło, jako owoc myśli i dążeń nowej generacji Niemców w Polsce, którzy, niezadowoleni z dotychczasowego biernego, w najlepszym razie obronnego stanowiska swych ojców, szukają dla siebie w państwie przestrzeni i w całym zasięgu europejskim szerszych, pozytywnych zadań dla siebie.

Bardziej agresywnie brzmi przedmowa wydawcy, pana Kaudera z Katowic.

Pan Kauder nazywa książkę D-ra Lücka: *„...ein Mahnruf an das Muttervolk, das über eine Million starke Deutschtum in Polen nicht durch geistige Lässigkeit und Lauheit des Herzens demselben Schicksal anheimfallen zu lassen wie das untergegangene"*.

Rolę swą niesienia kultury Niemcy — według p. Kaudera — tylko wówczas dobrze spełnią w Polsce, jeżeli ich byt narodowy pozostanie mocno związany z wielką, niemiecką macierzą.

Pan Kauder przytem renomuje autora książki, d-ra Lücka, jako założyciela związku niemieckich studentów w Poznaniu, Związku niemieckich studentów w Polsce, i inicjatora podobnego Związku studentów Niemców w Warszawie i w Krakowie. My zaś skądinąd wiemy i możemy do tego dodać, że tym wszystkim związkom patronuje i to bardzo wydatnie ambasador niemiecki von Moltke i konsulowie niemieckiej Rzeszy w wymienionych miastach, choć studenci — członkowie tych związków są prawie wszyscy obywatelami Państwa Polskiego.

Autor zagadnienie swe rozpatruje na szerokiem tle politycznem. Rozpoczyna od dziejów kolonizacji niemieckiej w Polsce w średniowieczu, kiedy Niemcy byli właściwie pierwszymi założycielami miast polskich, po przez złoty wiek i okres upadającej Rzeczypospolitej— aż do pierwszej połowy wieku XIX, to znaczy, do ostatniej większej fali kolonistów niemieckich, która już w okresie niewoli zwaliła się na Polskę. Trzeba zauważyć, że o ile za czasów niepodległej Polski i Królestwa Kongresowego Niemcy zachęcani bywali do osiedlania się w Polsce przez królów i magnatów, — o tyle począwszy od połowy wieku XIX kolonizacja ta była narzędziem i sposobem wynaradawiania Polaków przez rządy zaborcze, lub klinem obcym wbijanym z rozmy-

słem i w wiadomym celu w ciało jednolitego społeczeństwa polskiego.

Nie ulega wątpliwości, że Niemcy z czasów Polski przedrozbiorowej i z okresu Księstwa Warszawskiego — byli dodatnim elementem w organiźmie społeczeństwa polskiego. Wspomnieć wypada tylko kilka znakomitych nazwisk niemiecktch z tego okresu, aby się o tem przekonać. Nie ulega także wątpliwości, że Niemcy ci szczerze i serdecznie współczuli niedoli Polski porozbiorowej i brali żywy udział w walkach o jej niezależność.

W wojskowości, przy dworze, w handlu i przemyśle, w rzemiośle i na roli — Niemcy dawali wówczas dobry przykład pracowitości i gospodarności. Ale czynili to bez ubocznych celów, a tem bardziej bez celów politycznych, starali się w naturalny sposób zlać z otaczającem ich społeczeństwem polskiem, zachowując jedynie wiarę swych ojców. Z biegiem czasu, Niemcy ci przez koligacje rodzinne całkiem się spolszczyli, przyjęli katolicyzm i dzisiaj ich po ich przodkach pozostały im jeno niemieckie nazwiska. Nigdy jednak nie liczyli się z tem, że kiedyś w przyszłości ich zasługi dla Polski będą dyskontowane przez Niemców i niemiecką politykę zagraniczną. Nigdy bowiem nie mieli na celu penetrację Polski w politycznem znaczeniu tego słowa.

Praca D-ra Lücka, aczkolwiek stara sie dotrzeć do prażródeł i utrzymać się na poziomie objektywizmu, ma — mimo wszystko — charakter polityczny i polityczne cele na względzie.

Dlatego, choć podaje bardzo obfity i źródłowy materjał i operuje zręcznie dokumentami i opinjami polskich uczonych, jest dziełem napisanem z pewnym celem, a zatem z pewną określoną tendencją. Jaka to tendencja — łatwo się domyśleć. Czy wobec tego ta książka w przemyślany sposób uwydatniająca wyższość Niemców i ich kultury nad Polakami, a przeto dotykająca najczulszych strun polskich ambicyj narodowych, posłuży do szczerego, bratniego, zbliżenia dwu najdłuższą granicę wspólną mających sąsiednich narodów — pozostaje kwestją otwartą. Bowiem bratnie i szczere, a zatem trwałe zbliżenie dwu narodów może nastąpić wtedy, gdy się opiera na wzajemnym, szczerym szacunku i uznaniu, a nie na choć i bardzo zręcznie ukrytej tendencyjnej zasadzie wyższości jednego nad drugim.

Jedno jest z całej tej pracy D-ra Lücka dowiedzione: że Niemcy posuwają się z zachodu na wschód stale i systematycznie od najdawniejszych czasów, wypierając słowian, lub ich germanizując. Dr. Lück pośrednio w swem dziele tego dowiódł tak, jak już wielu polskich historyków na podstawie źródeł dziejowych dowiodło tego już daleko dawniej, ale czego historycy niemieccy, a za nimi i wielu historyków polskich, uznać otwarcie nie chcą.

Nazwy polskich miast i wiosek, niektóre obyczaje dotąd zachowane świadczą, że tam, gdzie dziś kraje są niemieckie — przed wiekami i to względnie nie bardzo dawnemi — zamieszkiwał lud słowiański.

Niemiecka penetracja w Polsce w dobie obecnej trwa. Ma ona obecnie i inne cele i inne tendencje niż dawniej. Polska, ściśniona między dwa wielkie państwa, narażona jest z powodu tej penetracji na obce wpływy, oraz duże zmiany i osłabienie wewnętrzne. O tem mówi i na to wskazuje pośrednio praca D-ra Lücka i z tego względu jest bardzo ciekawa i pożyteczna i pouczająca, nie tylko dla chcącego się pochwalić rozpiętością wpływów swojej kultury Niemca, ale i dla każdego — prócz tego wszystkiego — jako przestroga dla każdego myślącego i miłującego swój kraj i swój naród Polaka.

X. F. G.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Rozważania na temat prasy

Artykuł ten otrzymaliśmy do numeru jubileuszowego. Niestety z powodów od nas niezależnych nie mogliśmy go umieścić. Za to przepraszamy Sz. Autora. Bez najmniejszej straty dla aktualności tego artykułu, zamieszczamy go obecnie.

Red. „Głosu Ew."

Wszelkie porównania i uogólnienia dotyczące zjawisk życia bywają zawsze nieścisłe — nawet często fałszywe. Jest istotną niemożliwością ująć życie w jakiekolwiek ścisłe pojęcia, których nie możnaby zakwestjonować. I zawsze ktokolwiek o życiu wypowiedzieć się pragnie, jest narażony na niezrozumienie innych, a sam zaś staje przed życiem, w swych dociekaniach, jak wędrowiec nad brzegiem oceanu, niezdolny zgłębić jego tajemnic. Jak wiadomo, nikt dotychczas nie może powiedzieć, czem ono jest i jaki jest cel, do którego ono zdąża.

Najwięcej trafia do naszego przekonania wypowiedzenie się, iż celem naszego życia jest szczęście, które tu i ówdzie w małych dawkach zdobywamy dla siebie. Nie wynika ono bynajmniej z objektywnego ujęcia rzeczywistości, raczej z subjektywnego pojmowania i odczuwania szeregu zjawisk życia. Musimy zgodzić się ze stanem jego różnorodnych form, a formy te rozumieć jako niezmiernie dalekie ścieżki, prowadzące do wspólnego celu ludzkości — ideału, boskości. A ten zda się być szczęśliwszym, kto prostszą i krótszą drogą do Boga się zbliża.

Idą temi ścieżkami wszyscy ludzie. Idą mali tego świata, promieniejący wielkością ducha — idą również wielcy tego świata, z opaską na oczach. Kto tych drugich ostrzeże na drogach błędnych? Kto poprowadzi słabych do Boga? — Zapewne, że ci, którzy znają te ścieżki — brzmieć będzie odpowiedź.

Na ścieżkach życia panuje zgiełk nieopisany. Dominuje w tym zgiełku mniej stuk działania i pracy nad doskonaleniem tych ścieżek, ale bezcelowy hałas, powstały z sumy miljonów słów ludzkich — słów bezcelowych i bezmyślnych. Krzyk ten podobny jest do nawoływań przekupniów, którzy z świątyni Boga jaskinię zbójców czynią.

Słowa przenikają nawskroś każde ze zjawisk życia ludzkiego. A są one raczej słabością, zamiast być pierwiastkiem boskości duszy. Są one przez to słabością, iż stały się pustym dźwiękiem miedzi brzękającej, lub echem grobów pobielanych. Słowo, które wypowiedziane przez Boga świat stworzyło, w ustach ludzi słabych jest najczęściej przeraźliwym wrzaskiem dziecka, lub zwodniczą fata morganą. Słowami przesiąknęło życie nasze do tego stopnia, że trudno szukać miejsc, gdzieby ono nie dotarło. Z drugiej zaś strony życie bez słów, które są nawoływaniem do prostowania ścieżek, byłoby okrutne dla tych, co Boga szukają. Bez gwiazd przewodnich, któremi są wielcy duchem, stałoby się zawikłanem błądzeniem w dzikiej dżungli. Słowo duchów przewodnich jest nam konieczne, byśmy za jego brzmieniem szli do zwycięstwa nad życiem — byśmy szli do Boga.

Słowo wnika w indywidualizm naszych dusz wieloma drogami, czy bezpośrednio, czy też za pośrednictwem najróżniejszej formy pisma. Jedną z tych form to prasa współczesna. Jej rola jest zupełnie zrozumiała i nie wymaga szerszego oświetlenia. Nasze wobec niej stanowisko musi wynikać z naszych życiowych celów. Gdy chcemy szukać Boga, szukamy w prasie głosów prowadzących nas do niego. Gdy natomiast celu życia nie zrozumiemy, zadowolimy się byle chorobliwą i nudną sensacją dnia powszedniego.

Współczesna prasa jest prawdziwym zalewem, który zatapia nawet żyzną glebę dusz ludzkich i czyni je bezpłodnemi. Wiadomo także, że prasa, która do Boga woła, jest szczupła, dlatego też domagamy się o nią i chcemy, by ona w przeciwieństwie do pierwszej, była codzienną ulewą, użyźniającą rozległe pola naszej duszy, aby na nich wyrosły pożyteczne rośliny, i zakwitnęły całe łany lilij polnych.

Katowice, we wrześniu 1935.

Gil R.
Sekr. Z. P. M. E. Katowice

Tydzień misyjny w Łodzi

(Korespondencja własna).

Staraniem Koła Misyjnego przy Organizacji Polaków Ewangelików w Łodzi urządzono w dniach 26 do 28 października b. r. Tydzień Misyjny.

Zaproszony przez Komitet Tygodnia Misyjnego, zaszczycił Tydzień Misyjny ksiądz profesor Szeruda, profesor wydziału teologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, wygłaszając dnia 26. X. o godz. 8-ej w Sali Misyjnej przy kościele Św. Jana prelekcję na temat: „Do źródeł mocy", w której w dobitny i piękny sposób wykazał apostazję, odwrócenie się od Boga dzisiejszego człowieka, a z drugiej strony wielką tęsknotę do Boga; którą ukoić może jedynie wieczne i żywe źródło mocy ducha: Chrystus — Zbawiciel nasz.

Nazajutrz w niedzielę dn. 27. X. w czasie nabożeństwa głównego ksiądz profesor Szeruda wygłosił kazanie na temat: „Żywe chrześcijaństwo". Kazanie to wywołało na słuchaczach głębokie wrażenie.

Tegoż dnia 27 X od godz. 5.30 odbyło się nabożeństwo misyjne i bezpośrednio po niem odczyt księdza pastora Otto, (stojącego na czele Społeczności Chrześcijańskiej w Łodzi) na temat: „Żywy i martwy człowiek".

Na zakończenie Tygodnia Misyjnego dn. 28. X. odbyło się wieczorem (o godz. 8-ej) zebranie, na którem rektor Domu Miłosierdzia, Ksiądz Pastor Löfler odtworzył zadania i prace misji, której podwaliną jest Pismo Święto, a pan Malcman, misjonarz Chrześcijan-Żydów, w pełnych ujmującej ewangelicznej iście prostoty słowach podkreślił wartość Biblji, cudownej, niezapomnianej księgi. W sercach słuchaczy nazawsze wyryły się słowa, które Misjonarz wyrzekł ongiś w czasie swojej wędrówki misyjnej: „Gdybyście mi dali inną księgę, która mogłaby mi Biblję zastąpić, może wyrzekłbym się jej, ale innej nie widzę, innej niema". Przemowa pana Malcmana, połączona z piękną modlitwą, była godnem uwieńczeniem Tygodnia Misyjnego, który swoim odczytem na temat: „Do źródeł mocy" tak świetnie zainaugurował ksiądz profesor Szeruda.

Tydzień Misyjny dał nam wiele i powiedział wiele. Dał nam pokrzepienie, umocnił we wierze w zbawienie w Jezusie Chrystusie i nową natchnął nas nadzieją. Powiedział nam, że nasi polscy parafjanie pragną żywego słowa Bożego i pokrzepienia w wierze, że szukają drogi zbawienia. Dlatego wszystkie zebrania cieszyły się piękną frekwencją. To też postanowiono na zebraniu Koła Misyjnego coś podobnego w niedługim czasie znowu urządzić.

J. K.

W tych dniach wyjdzie z druku kalendarz dla Ewangelików p. t.

„PRZYJACIEL DOMU"

Wszystkim prenumeratorom Głosu Ewangelickiego prześlemy ten kalendarz, który wraz z przesyłką kosztować będzie 1 złoty.

Ponieważ ilość egzemplarzy jest ograniczona, przeto prosimy te osoby, a w szczególności tych księży pastorów, którzyby chcieli wziąć większą ilość tego kalendarza, by zechcieli nas jaknajprędzej o tem powiadomić. Nabywającym jednorazowo więcej niż 10 egz. udziela się 20% rabatu.

Zgłoszenia i zamówienia przyjmuje Redakcja „Głosu Ewangelickiego."

Armin Stein (H. Nietschman). (18)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Już z daleka doszedł ich ożywiony gwar głosów ludzkich, na samym zaś skraju lasu ukazał się przybyszom malowniczy widok. Dokoła prostych stołów, popijając piwo siedzieli młodzi synowie muz w swych różnobarwnych strojach: Jedni w wyciętych kamizelkach pod hiszpańskiemi pelerynkami i odstających, bufiastych nalędźwiach, w krótkich hiszpańskich bucikach, w kapeluszach z piórem i z szpadą u boku, wyglądali na szlachtę, inni znów mieli wygląd wojaków, nosili na sobie napierśniki, skórzane spodnie, obszerne buty kawaleryjskie i szpadę z rękojeścią odrutowaną u pasa zbrojowego; jeszcze inni upodobali sobie krótkie kaftaniki w zakładki i obszerne pludry, w których by się trzech pomieścić mogło, reszta zadawalniała się zwykłym studenckim strojem, t. j. oblamowanym płaszczem sięgającym do kolan z szeroko odstającym kołnierzem, obcisłemi do kolan spodniami, fioletowemi lub brunatnemi pończochami i szerokim, płaskim kapeluszem.

Wszystkie niemal stoły były zajęte, i z trudem tylko udało się przybyszom zdobyć dla siebie miejsce.

Ale kukułka widocznie nie osobliwie im smakowała, co poniekąd gniewało mistrza Piotra. Śpieszyło im się zresztą do miasta, by się co prędzej pozbyć kłopotu z wyszukaniem sobie stancji.

Kiedy się już zbliżali do miasta, nagle mistrz Piotr wskazał na pewnego jegomościa, który właśnie wstępował do bramy Elsterskiaj: „Patrzcie, to jest pan Bernhardi, wasz ziomek,"

Ucieszeni tą wiadomością, szwajcarzy pospiesznie podziękowali mistrzowi Piotrowi i pobiegli za nieznajomym.

Wkrótce go dogonili. Widać po nim było, że się bardzo ucieszył z widoku swoich ziomków, zaprosił ich też natychmiast do siebie na ulicę Kolegiacką.

Tu nawiązały się ożywione a miłe wspomnienia z lubych stron ojczystych, wzajemnie zadawano sobie pytania, aż wreszcie pan Bernhardi zakonkludował: „Domyślam się co was tu sprowadziło do Wittenbergi, niewątpliwie to była osoba Doktora Lutera.

„Zgadliście," wykrzyknęli obydwaj dopraszając się teraz bliższych o nim szczegółów.

„Trafiliście szczęśliwie na takiego, który wam coś więcej o nim powiedzieć może," zaśmiał się Bernhardi, „zwłaszcza, że nikt nie ma większego dla niego szacunku, niż ja."

„Słyszeliśmy już o tem", rzekł jeden ze Szwajcarów i z niecierpliwością oczekujemy waszych wiadomości o nim".

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Dnia 1 b. m. o g. 4-ej popł. Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej obchodziło uroczystą akademją pamiątkę Reformacji Dr. M. Lutra. Uroczystość ta odbyła się poraz pierwszy we własnej siedzibie. Sala nie mogła pomieścić uczestników, tak że wielu stać musiało w przejściach, a nawet na schodach. Było obecnych trzysta kilkadziesiąt osób.

W pierwszych rzędach zasiedli przedstawiciele Kolegjum Kościelnego z Prezesem p. Senatorem J. Evertem na czele, Księża Pastorzy, Prezydjum Koła Opieki nad żołnierzem Ewangelikiem, z Panem Pułkownikiem St. Więckowskim i inni. Wśród gości uwagę wszystkich mile zwracali na siebie nasi Współwyznawcy — ewangelicy Polacy ze Śląska Średniego, którzy w liczbie 40 osób przybyli zwiedzić Warszawę i Zbór tutejszy pod kierunkiem kierownika szkoły w Przybyszowie p. B. Dona, oraz instruktora oświatowego p. inspektora Osowskiego. Wśród uczestników tej uroczystości była córka zasłużonego działacza w tamtejszych stronach z przedwojennego okresu, ś. p. ks. Pastora Badury, pani Przykutowa z Kępna. Wycieczka ta przybyła na zaproszenie ks. Sen. Gloeha, który na tamtym terenie bawił przed paru miesiącami, nawiązał kontakt z tamtejszymi ewangelikami i naskutek jego interwencji wycieczka ta doszła do skutku. Nie trzeba dodawać, że takie zetknięcie się osobiste ewangelików Polaków ze Śląska Średniego z ewangelikami warszawskimi pozostawi należyte wrażenie i wyrobi w Slązakach inne całkiem pojęcia o polskim protestantyźmie i o Polsce, aniżeli te, któremi ich karmiono dotychczas.

To też prezes Tow. P. M. Ew. ks. radca A. Loth w swem inauguracyjnem przemówieniu na Akademji Reformacyjnej powitał serdecznie naszych gości ze Śląska Średniego i życzył im, by wynieśli od nas jaknajlepsze wrażenia.

Po przemówieniu ks. radcy Lotha, zabrał głos pan Senator Evert i podzielił się z zebranymi wspomnieniami i wrażeniami z udziału w III Kongresie Kościołów Luterskich w Paryżu. Przemówienia Pana Senatora wszyscy wysłuchali z natężoną uwagą. Było ono bowiem bardzo interesujące. Pana Senatora Everta łatwo się słucha, gdyż opowiada swobodnie i barwnie, i trafnie podaje najciekawsze i najcharakterystyczniejsze obrazki i spostrzeżenia, opatrując je swemi krytycznemi uwagami.

Trzeci przemawiał ks. Senjor F. Gloeh o Reformacji w Polsce i o znaczeniu protestantów dla życia duchowego Polski. Mówca szkicowo przedstawił szybki wzrost tego ruchu religijnego w w. XVI i tłumienie tego ruchu przez zbudzoną i wytężoną reakcję. Przewodnią myśl całej prelekcji można byłoby ująć w ostatnie zdanie: „Reformacja w Polsce nie upadła; ona została stłumiona".

„Kościół Reformacji na pewien — acz dłuższy — okres czasu zepchnięty został w podziemia i pozbawiony praw, choć nie w takim stopniu, co we Francji lub w Hiszpanji".

„W cichości, zdala od polityki, idea reformacji Lutra w Polsce krzepła, i odżyła wraz z państwowością polską, z rozwojem której szła w dziejach zawsze równolegle".

„I w czasach dzisiejszych ma ona moc i siłę wewnętrzną: zapładnia umysły i serca największych synów nowej, odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej".

Przemówienia przeplatane były śpiewami chóru T. P. M. Ew. pod kierunkiem p. prof. L. Heintzego, który wywiązał się ze swego zadania nadzwyczaj dobrze. A śpiew solowy i duet pani profesorowej Heitzowej i pani Teuchmanowej, jak zawsze, był piękny, wprost wzruszający. To też sala cała zgotowała Solistkom i chórowi miłą, serdeczną owację.

Odpowiedzi Redakcji

Pan E. Kintopf w Warszawie. Listu Pana drukować nie możemy, aczkolwiek mamy całkowite zrozumienie dla sprawy w niem poruszonej i goryczy, jaką do duszy Pana się zakradła. Bardzo chętniebyśmy chcieli pomówić z Panem na ten temat osobiście i prosimy się pofatygować do biura; Al. Jerozolimskie 41 na II piętrze ks. senior F. Gloeh, tel. 9.90 05 codziennie o godzinie 11 rano.

Pan Bernhardi rozpiął cokolwiek surdut i rozpoczął: „Jak zorza poranna ukazał się ten dziwny człowiek na niebie naszem i wkrótce jasny dzień nastanie. W świetle, które on zapala, widzimy dopiero na jak mylnej drodze zabobonu żeśmy dotychczas kroczyli. Już to było coś nowego i niezwykłego, że po uzyskaniu stopnia doktora teologji, nie przystąpił do wykładu kościelnej nauki wiary, jak zwyczaj każe, lecz powrócił do Pisma Świętego, które uważają za odpowiednie jedynie dla początkujących wykładać. I trzeba wam było widzieć, jak się to wtenczas tłoczono, w końcu wielka sala klasztoru Augustjańskiego, w której swe wykłady miewał, nie mogła już pomieścić tak wielkiej liczby słuchaczów. Jeszcze nikt tak nie docierał do rdzenia istoty Pisma Świętego jak on to uczynił, bo też nikt jeszcze Pisma tak nie pojmował jak on. Z początku sam jeszcze niepewny siebie, ponieważ nie posiadał w dostatecznej mierze języków podstawowych, noce całe poświęcił na to, ażeby się wydoskonalić w greckim i hebrajskim. Poczem już mógł głębiej sięgnąć, zwłaszcza, odkąd po psalmach przeszedł do listów apostoła Pawła do Rzymian i Galatów. Jakie to zrobiło wrażenie, kiedy przywiódł Ś go Pawła znów do znaczenia swego, i starej, zardzewiałej teologji cios bolesny zadał; nie mogli mu jednak w niczem zaprzeczyć: tu Ś-ty Paweł sam przemawiał. — Zwłaszcza to, co Luter uczył o sprawiedliwości Bożej, było czemś zupełnie nowem i niesłychanem."

Tu szwajcarzy przerwali mówiącemu, wyrażając swoje gorące życzenie ujrzenia Doktora Lutera na własne oczy, i usłyszenia go własnemi uszyma, poczem Bernhardi tak dalej mówił: — „Kiedyś zwierzył mi się z tajników serca swego i powiedział: Był czas kiedy doznałem lęku, podobnego do tego jaki się odczuwa, kiedy się wejdzie na wysoką wieżę, i dostaje zawrotu głowy czując, że się jest samym, i że nikt nie śmiał podążyć za nami. Lecz teraz, chwała Bogu, z tego wybrnąłem. Spójrzcie tylko, spójrzcie tylko, znalazłem towarzyszów, co stoją przy mnie i tym samym przemawiają językiem co i ja. I przyniósł mi ojca kościoła Augustyna i wskazał palcem na pewne miejsce, które to samo mówiło, co on uczył o sprawiedliwości, którą Bóg temu udziela, co weń wierzy. Później pokazał mi małe pisemko w niemieckim języku, które następnie kazał wydrukować w zakładzie, który sobie tu w klasztorze Augustjańskim urządził Jan Gruneberg, pod tytułem: „Niemiecka Teologja". Tam było objaśnione na czem człowiek nadzieję swą w Bogu ma oprzeć: nie na zasłudze swoich uczynków, lecz na zasłudze Jezusa Chrystusa, który, jeśli w Niego wierzymy, usprawiedliwia nas przed Bogiem z łaski. Jako trzeci dowód pokazał mi kazania mnicha dominikańskiego Jana Taulera, te były utrzymane w tym samym duchu. Jak dziecko cieszył się Doktór z dokonanych odkryć i powiedział: Widzę teraz, żem nie jest na mylnej drodze. Com z Pisma Świętego wydobył na jaśnię, to już przedemną w różnych wiekach inni też poznali, i to spostrzeżenie tem większą ufnością mnie napawa."

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią potwierdza niniejszem odbiór ofiar, które do dnia 7 listopada r. b. złożyły następujące osoby. Za pośrednictwem p. S. Schweitzera: Dr. A. Schweitzer 20 zł., Karol Schweitzer 5 zł., Emma Rambusch 5. — Za pośrednictwem p. W. Richtera: Fanny Richter 100 zł., Paweł Richter 20, Jerzy Richter 50, Woldemar Richter 50 — Za pośrednictwem kancelarji kościelnej: Emil Witt 5, Edward Neugebauer 10, Karol Sztercbach 10, Joanna Szulc 2, Juljusz Matys 20, Edmund Haneman 10, Franciszek Hoffman 8, Marja Wiernicka 10, Ks. Z. Michelis 20, Karol Goettel 25, Adela Reine 5, Emilja i Gustaw Tetzlaff 150, Augusta Gebauer 50, N. N. 5, Anna Striker 25, Ewelina Stypułkowska 2, Aleksander Schneider 10, Edward Mej 10, Zofja Serafińska 5, Emil Bunn 20, Amanda Preiss 5. — Przez Redakcję „Zwiastuna Ewangelicznego": Adolf Lank 10, Paulina Wasiljew 20, Karol Schrandt 100, Helena Rathman 10, E. von Everth 2, Jan Schwartz 2, Karol Nosek 5, Olga Flattowa 5, Elza Łabuńska 50, Ida Arendt 25, Rudolf Hemmerling 5, Walerja Fijałkowska 10.— Przez P. K. O.: Helena Bauerowa 5, Prof. Dr. Władysław Szenajch 50, Juljusz Koch 10, Adwokat Jerzy Pill 10, Ludwik i Julja Pakuleсy, Pruszków 5, Hugo Suske 10, Józef Wasserberger 10, Otylja Arnold 10, Roman Fuchs 10, Edward Sachs 15, Zofja Lisowska 1, Otton Wolfram 10, Dr. Mieczysław Lipszyc 10, Bolesław Albrecht 20, Aleksander Hörschelmann 10, Aleksander Hoeke 50, Elżbieta Goertz 5, L. Betker 5, Teodor O. Splittstoesser 10, Jan Geisler 10, Alfred Kahl 30, Helena Szczepańska 10, Olga Ernst 2, Ludwik Ristau 3, Irena Ramanowicz 100, Dyrektor Banku Jan Koziełł 50, Oskar Breymeyer 25, I. Scholtze 10, Janina Rozowska 5, Natalja Drabikowska 2. — Wymienionym ofiarodawcom Komitet składa serdeczne podziękowanie. — Suma złożonyah ofiar wynosi obecnie 18.171 zł., ale jeszcze nie osiągnęła wysokości połowy kosztów robót tegorocznych.

Roboty postępują szparko naprzód, a w chwili gdy numer niniejszy znajdzie się w rękach czytelników, na glorjecie będzie już ukończone złocenie krzyża i zostanie usunięte rusztowanie, potrzebne do robót pozłotniczych, i zabezpieczające je od oddziaływania aury. Pozostanie do wykończenia założenie rynien spadowych (pionowych) i pokrycie miedzią części daszku glorjety oraz 4 pasów dachu głównego od strony zabudowań parafjalnych, pozostawionych na koniec robót, aby ciężary, części rusztowania oraz różne materjały nie były wciągane do góry ani spuszczane w dół po kosztownym nowym dachu.

Czy dach miedziany rychło pokryje się patyną? z takiem zapytaniem zwracają się członkowie naszego Zboru do Komitetu. Należy stwierdzić, że nie prędko może to nastąpić. Dymy z kominów wielkomiejskich pochodzące z węgla kamiennego zawierają połączenia siarki, które powodują czernienie miedzi, i to stanowi początkowe stadjum naturalnego jej patynowania się. Stadjum to trwa lata całe, poczem dopiero następuje okres drugi, w którym miedź nabiera koloru zielonego, szmaragdowego. Wobec gęstego zabudowania Warszawy, dymy dają się odczuwać w większym stopniu niż w miastach, zabudowanych rzadziej, to też patynowanie się dachów miedzianych na zielono odbywa się u nas nader powoli zwłaszcza na płaszczyznach, mało nachylonych, na których łatwo osadza się dym. Im więcej natomiast płaszczyzna zbliża się do pionu, tem szybciej patynuje się, bowiem dymy nie tak łatwo na niej osiadają. Musimy być przygotowani, że dach naszego kościoła będzie czerniał i może przybrać kolor czarnej papy smołowcowej. — Istnieją sposoby sztucznego pokrywania dachów miedzianych patyną, lecz jest to patyna odmiennego, niemiłego dla oka koloru, przytem nietrwała, zmywa ją bowiem deszcz i śnieg, nadto, stwarzanie jej niszczy samą miedź, pomniejsza przeto wartość dachu.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. W d. 24 listopada r. b. NPW. Biskup Ks. Dr. Jul. Bursche wraz z Małżonką swoją obchodzą Złote Wesele.

Czcigodnym Jubilatom towarzyszyć będą w dniu święta ich radości najserdeczniejsze życzenia nietylko najbliższych, ale całego społeczeństwa ewangelickiego w Polsce!

Z KONSYSTORZA. Na prośbę Kolegjum Kościelnego Konsystorz ogłasza niniejszem urząd ks. djakona parafji ewangelicko - augsburskiej w Aleksandrowie k-Lodzi za wakujący z terminem do dnia 1 stycznia 1936 r.

Uposażenie ks. djakona parafji Aleksandrowskiej będzie następujące: Złotych 320 pensji miesięcznej, mieszkanie w domu parafjalnym, składające się z 3 pokojów i kuchni, bezpłatne oświetlenie, 15 korcy węgla rocznie i ogródek przy mieszkaniu wielkości 460 mtr. kw., połowa ofiar przy komunji św., ofiary przy konfirmacji jednej grupy. Prócz tego ks. djakon będzie udzielał lekcji religji w miejscowej szkole powszechnej Nr. 2 za osobnem wynagrodzeniem z funduszów państwowych.

Kandydaci na powyższy urząd winni się zgłaszać do Kolegjum Kościelnego w Aleksandrowie oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

WARSZAWA. W niedzielę dnia 17 listopada b. r. NPW. Ks. Biskup D. Dr. Juljusz Bursche dokona ordynacji nowych księży pastorów podczas nabożeństwa głównego w ew.-a. kościele w Warszawie.

GRODNO. W Grodnie d. 17.XI. w niedzielę Naczelny Kapelan Ewangelicko-Augsburski Ks. Senjor F. Gloeh dokona instalacji nowego proboszcza D.O.K. III. Ks. Kapelana Karola Messerschmidta.

KRAKÓW. (Uroczystość reformacyjna). Święto Reformacji obchodził zbór krakowski uroczystemi nabożeństwami w Krakowie i Wieliczce w dniu 27 października, w Jaworznie 1 listopada i w Chrzanowie 3 listopada b. r. W sam dzień 31 października odbyło się uroczyste nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunją świętą dla młodzieży szkolnej, wieczorem zaś o godzinie 6-ej odbyła się w kościele uroczystość, na którą złożyły się śpiewy dziatwy szkolnej i chóru Towarzystwa Młodzieży, przemówienie Ks. Proboszcza, a przedewszystkiem deklamacje dzieci, które wypowiedziały wersety biblijne, wiersze i myśli wybrane pisarzy religijnych według układu Ks. Dra Wiktora Niemczyka na temat naszego hymnu reformacyjnego: „Warownym Grodem jest nasz Bóg". Wspólną pieśnią wszystkich zebranych: „Brońże nas Panie na wieki" zakończono tę podniosłą uroczystość, która wywarła na wszystkich uczestnikach wielkie wrażenie.

(Akademja żałobna) W dniu 3 listopada w sali Szkoły Ewangelickiej odbyła się o godzinie 5 popołudniu akademja ku uczczeniu pamięci naszego przedwcześnie zgasłego artysty i literata ś. p. Adama Ciompy, który w dniu 6 sierpnia uległ tragicznemu wypadkowi w Tatrach. Uroczystość zorganizował Związek Ewangelików Polaków którego ś.p. Zmarły był bardzo czynnym członkiem. Sala była skromnie ale nader gustownie udekorowana żałobnie, przyozdobiona białemi chryzantemami, na honorowem miejscu znajdował się portret własny artysty, jeden z najlepszych Jego pendzla. Specjalne łagodne oświetlenie podkreślało żałobnie dostojny strój sali i było zewnętrznym wyrazem nastroju zebranych. Prócz rodziny, przyjaciół i licznych zborowników, zjawili się także przedstawiciele krakowskiego świata literackiego i artystycznego. Akademję zagaił Ks. Dr. Wiktor Niemczyk, poczem zebrani przez powstanie uczcili pamięć Zgasłego, następnie prof. K. Łukasiewicz wygłosił przemówienie, głęboko ujęte i przemyślane o ś.p. Adamie Ciompie jako artyście, literacie i człowieku. Odczytaniem przez prof. inż. F. Pietscha przygotowanego już dawniej przez Zmarłego i oryginalnie ujętego referatu p. t. „Wolność w pojęciu nowoczesnem" zakończono akademję. Po raz ostatni przemówił sam Zgasły do swych przyjaciół, skromna lecz serdeczna i wzruszająca manifestacja żałobna znalazła w ten sposób najpiękniejsze i najwłaściwsze zakończenie.

(Jubileusz). W dniu 9 listopada obchodził przebywający na emeryturze w Stryju, długoletni dyrektor Szkoły Zborowej i organista, dotąd czynnie pracujący na niwie szkolnictwa niemiecko-ewangelickiego jako radca szkolny p. Paweł Teodor Butschek swe 80-te urodziny. Z tej okazji Starszyzna Zboru Krakowskiego, jak i Dyrekcja Szkoły Zborowej wystosowały do Jubilata pismo gratulacyjne. Ad multos annos!

x. k.

POZNAŃ. 50-lecie ordynacji ks. superintendenta Dra Blau. We wrześniu b.r. obchodził ks. superintendent Dr. Blau z Poznania 25-lecie pracy duszpasterskiej jako generalny superintendent, a 50-lecie ordynacji. Nazwisko Jubilata znane jest nie tylko Niemcom ewangelikom kościołowi unijnemu, któremu przewodzi od r. 1910 lecz także innym kościołom ewangelickim w Polsce. Głęboko wierzący teolog i uczony, poeta i pisarz kościelny, założyciel i współpracownik wielu instytucyj kościelnych i naukowych w kraju i w Rzeszy, jakim jest Ks. Dr. Blau, zdobył uznanie i głęboką cześć ewangelików i poza obrębem swego kościoła. Bierze czynny udział w pracach Oddziału Krajowego „Światowego Związku przyjaznej współpracy Kościołów" i „Rady Kościołów ewangelickich". Ew-Pol.

CHEŁM LUBELSKI. Święto Reformacji — dzień tak ważny i drogi każdemu sercu ewangelickiemu — postanowił uroczyście obchodzić zbór ewang.-augsb. w Chełmie Lubelskim. Celem należytego przygotowania zawiązał się pod przewodnictwem miejscowego pastora ks. W. Lucera specjalny Komitet, w skład którego weszli panie: pastorowa Elżbieta Lucerowa, por. Irena Irlicka, Julja Muller, Aleksandra Żemajtis i Helena Liske, oraz panowie: por. Edmund Prost — prezes zboru, płk. Włodzimier Demjanowicz, Gustaw Kaske i Wilhelm Jaworski. W dniu 31 pazdziernika o godz. 18 odprawiono nabożeństwo reformacyjne. A dnia następnego również o godz. 18 odbyła się wzorem roku ubiegłego akademja. Sala zborowa, pięknie przybrana kwieciem i zielenią, była wypełniona po brzegi.

Zagaił akademję ks. Lucer, witając wszystkich obecnych. Poczem odśpiewano stojąc pierwsze dwie zwrotki hymnu reformacyjnego: „Warownym grodem jest nasz Bóg". Na program akademji złożyły się dwa wiersze: „Jan Hus" M. Konopnickiej, wypowiedziany przez Teofila Lindnera, ucznia miejscowego gimnazjum i „Nie rzucim wiary", który wypowiedziała Marta Schmidkówna, uczennica żeńskiego gimnazjum. Chór pod batutą prof. Bolesława Winklera odśpiewał dwie pieśni: „Pieśń Reformacyjną" i „Wznieś głos swój". Obie napisał sam dyrygent. Najważniejszym punktem programu był referat p. t. „Reformacja w Polsce", który odczytał p. por. Edmund Prost. Prelegent przedstawił krótki rys naszej ojczystej reformacji. Należy wyrazić wdzięczność p. por. Prostowi, iż przy swoich obowiązkowych zajęciach znalazł tyle czasu, aby zapoznać się z tak bogatym materjałem i ująć go w zwięzłym referacie. Na zakończenie podziękował niżej podpisany wszystkim, którzy wzięli czynny udział w akademji i wezwał obecnych do odśpiewania 2-ej i 3-ej zwrotki hymnu ewangelickiego. Akademja się skończyła. Uczestnicy rozeszli się zadowoleni do domostw swoich. Oby i ta tegoroczna uroczystość reformacyjna nie minęła bez echa. Oby utwierdziła zborowników chełmskich w wierze ich ojców i w miłości do swojego kościoła.

Ks. W. Lucer.

RUDA — PARAFJA CHEŁMSKA. Kantorat Ruda jest oddalony 14 km. od Chełma Lub. Skupia znaczną ilość ewangelików, zamieszkałych w samej Rudzie i w okolicznych kolonjach. Posiada dużą murowaną kaplicę, która znajdowała się dotąd w stanie zaniedbanym. To też celem ks. Lucera było jej odrestaurowanie. Pod jego przewodnictwem odbyło się w miesiącach zimowych b.r. walne zebranie, na którem zapadła jednomyślna uchwała przebudować i gruntownie odrestaurować wnętrze kaplicy. W tym celu opodatkowano się po 2 zł. z morga. Otrzymano również zapomogę od Wysokiego Konsystorza w wysokości 300 zł. Zabrano się ochoczo do pracy, którą kierował specjalnie wybrany Komitet. Prace trwały całą wiosnę i lato i dopiero na początku października zostały ukończone. Kaplica otrzymała swoją nową piękną szatę, a dnia 20 października została poświęcona. Aktu poświęcenia dokonał Przewielebny Ks. Superintendent Dr. A. Schoeneich z Lublina w asyście ks. Lucera z Chełma i ks. Matza z Kamienia. Na uroczystość tę połączoną ze świętem żniw, przybyły liczne rzesze wiernych z pobliskich i dalszych kantoratów, tak, iż odnowiona kaplica nie mogła wszystkich pomieścić. A jak długo będzie stać, tak długo świadczyć będzie, że są w Rudzie ewangelicy, którzy miłują swoją świątynię, dbają o nią i gotowi są ponieść ofiary na jej rzecz nawet w czasach ogólnego kryzysu. „Błogosław duszo moja Panu i wszystkie wnętrzności moje imieniowi jego świętemu. Błogosławże duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw jego".

ASMARA. Wedle doniesień, nadeszłych tu z Addis Abeby, między cesarzem Hailie Selassie a głową kościoła koptyjskiego Abuna Cyrillem (abuna oznacza biskup) powstać miał poważny konflikt, albowiem biskup Cyrill dotąd nie przyłączył się do akcji „świętej wojny", obwołanej przez poszczególnych patrjarchów koptyjskich.

Wbrew dotychczasowym wiadomościom, rozpowszechnionym w prasie europejskiej, „święta wojna"

w Abisynji nie została dotąd oficjalnie proklamowana przez kościół koptyjski, albowiem odezwy wydane przez poszczególnych patrjarchów nie uzyskały dotychczas aprobaty Abuny Cyrilla, który wskutek poddania się wielkiej części duchowieństwa Włochom, obawia się utraty swego stanowiska.

Usilne nalegania negusa w kierunku zatwierdzenia „wojny świętej" dotąd nie odniosły skutku i na tem tle zrodził się między dworem cesarskim a kościołem konflikt, który przybiera coraz ostrzejsze rozmiary.

Z GIMNAZJUM IM. A. WAZÓWNY

Dnia 11 b. m. po pięknej uroczystości Święta Niepodległości Gimnazjum im. A. Wazówny obchodziło 10-lecie swego założenia. Sala Konfirmacyjna Zboru Ew.-Augsb. w Warszawie, który jest właścicielem tej uczelni, była zapełniona publicznością: przedstawicielami władz, instytucyj, rodzinami, personelem obu naszych gimnazjów i młodzieżą szkolną. Po przemówieniach Dyrektorki p. Heleny Burschówny, jednej z nauczycielek i uczennic starszych klas, chór uczennic pod kierunkiem pani Kwaśnicowej wykonał odpowiednie pieśni. Następnie dokonano otwarcia wystawy szkolnej w salach gimnazjum, która daje retrospektywny przegląd życia i zajęć szkolnych na przestrzeni dziesięciolecia.

Jedna z najobszerniejszych sal wystawy poświęcona jest pracy społecznej uczennic. Przy pomocy ilustracji, wykresów i tablic zobrazowano rozwój prac na terenie szkoły, Straży Przedniej, Zw. Harcerstwa Polskiego, koła LOPP, PCK. i in.

W sali poświęconej propagandzie czytelnictwa i estetycznej książki zwracają uwagę wyniki przeprowadzonej w szkole ankiety na temat: „Jakie zagadnienia interesują mnie najbardziej w pismach". Ankieta została przeprowadzona wśród uczennic klas VI, VII i VIII, przyczem odpowiedzi obliczono w procentach. Jak z nich wynika sprawami politycznemi interesuje się największa ilość uczennic, bo 30 proc. biorących udział w ankiecie, sportem — 13 proc., sztuką i zagadnieniami kulturalnemi — 11,5 proc., wypadkami — 1,5 proc.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 17 listopada XXII Niedziela po Trójcy Św.
godz. 9 r. nabożeństwo w kaplicy szpital., ks. p. Loth.
„ 9.15 r. naboż. szkolne (sala konf.) ks. pref. Krenz.
„ 9,30 r. naboż. niemiec. (Łuk. 9, 57-62), ks. Michelis.
„ 11,30 r. naboż. główne, (Łuk. 9, 57-62) ks. dj. Rüger.
„ 1,15 pp. nabożeństwo dla dzieci, ks. djak. Rüger.
„ 10.30 r. nabożeństwo w świetlicy (Grochowska 73) [kand. teol. Jadwiszczok.
„ 10.30 r. naboż. na N.-Bródnie, ks. wik. Hławiczka.
„ 11,30 r. nabożeństwo we Włochach, ks. past. Loth.
„ 3,15 pp. naboż. w świetlicy (Grochowska 73) dla [dzieci, kand. teol. Jadwiszczok.
„ 5 po poł. nabożeństwo w sali konf. ks. Michelis.
„ 7 w. naboż. w świetlicy (Zytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 19 listopada 7,30 w. naboż. biblijne w świetlicy [Zytnia 36) ewang. Burchardt.
Dnia 20 listopada 7 w. nab. bibl. w świetl. (Grochowska 73)
Dnia 21 listop. 8 w. naboż. bibl. (sala konf.) ks. p. Michelis.
Dnia 22 listopada, 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 17 listopada, — XXII niedziela po Trójcy Sw. [godz. 10 rano nabożeń. odprawi Ks. Senjor Gloeh.
Dnia 17.XI o godz. 11 m. 15 naboż. dla dzieci odprawi [Ks. Senjor Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 17. XI. do 23. XI. 35 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna, 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 dziennik południowy, 15.15 przegląd giełdowy. 15.30 koncert. 16.15 muzyka, 19 wiadomości rolnicze, 19.10 zapowiedzi programu. 19,20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.40 pogadanka, 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 17. XI. 1935 r. 12,03 Przegląd teatralny 12.15 Poranek muzyczny 13.00 Słuchowisko. 14.00 Fragment 14.20 Muzyka 15.00 Godzina rolnika 16.00 Dla dzieci 16.15 Audycja 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Muzyka 17.40 Migawki regjonalne" 18.25 Sport 18.30 Słuchowisko 19,00 Utwory 19.15 „Co czytać" 19.30 Lwowska Fala 20.00 Opera „Halka" w przerwie „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego", w przerwie Dziennik wieczorny, w przerwie Sport 23.05 Muzyka.

Poniedziałek. dn. 18. XI. 1935 r. 12.03 Dziennik południowy 12,15 Muzyka 13.25 Chwilka gospodarstwa 15,30 Muzyka 16.00 Lekcja języka niemiec. 16.15 Orkiestra 16.45 Skecz 17.00 Odczyt 17.15 Wiersze 17.20 Koncert 17.50 Pogadanka 18.00 Recital 18.30 Dla dzieci 18.45 Muzyka 19.00 Skrzynka rolnicza 19.35 Sport. 19.50 Pogadanka 20.00 Audycja 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Wieczór literacki 21.30 Koncert 22.45 Muzyka.

Wtorek dn. 19. XI.1935 r. 12.15 Audycja 12.30 Koncert 13.25 Chwilka dla kobiet 15.30 Mozajka muzyczna 16.00 Skrzynka P. K. O. 16,15 Koncert 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 17.50 Skrzynka językowa 18.00 Rapsodja 18.30 Szkic literacki" 18.45 Muzyka 19.35 Sport 19,50 Pogadanka aktualna 20.00 Aktualny monolog 20.10 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Transmisja 22.00 Muzyka 22.30 Odczyt 22.45 Odczyt 23.05 Muzyka.

Sroda dn. 20. XI. 1935 r. 12.15 Odczyt 12.30 Orkiestra 13,25 Chwilka gospodarstwa dom. 15.30 Muzyka 16.00 Dla dzieci 16.20 Recital śpiewaczy 16.45 Rozmowa ze słuchaczami 17.00 Odczyt 17.20 Groteski 17.50 Świat się śmieje 18.00 Kwintet fortep. 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Muzyka 19.00 Pogadanka 19.35 Sport 19.50 Reportaż akt. 20,00 Audycja 20,45 Dziennik wieczorny 21.00 XII Audycja 21.35 Kwadrans literacki 21.50 Pogadanka 22.00 Muzyka 23.05 Odczyt w języku angielskim.

Czwartek dn. 21. XI. 1935 r. 12.15 Poranek 13.00 Pieśni 13.25 Gospodarstwo domowe 15.30 Muzyka 16.00 Opowiadanie 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17,00 Odczyt 17.15 Muzyka 17.50 Reportaż 18.00 Recital fortep. 18.45 Muzyka 19.00 Dla młodzieży wiejskiej 19.35 Sport 19.50 Pogadanka 2000 Audycja 20.45 Dziennik wiecz. 21.00 Słuchowisko 21.35 „Nasze pieśni" 22.00 Koncert 23.05 Muzyka.

Piątek dn. 22. XI. 1935 r. 12.15 Audycja 12.40 Muzyka 13.25 Chwilka dla kobiet 13,30 Z rynku pracy 15.30 Kwartet salonowy 16,00 Dla chorych 16.15 Koncert 16.45 Pogadanka 17.00 Odczyt 17.15 Minuta poezji 17.20 Recital wiolonczelowy 17.50 Poradnik sport. 18.00 Recital śpiewaczy 18.30 Pogadanka 18.45 Utwory 19,00 Skrzynka rolnicza 19.35 Sport 19.50 Biuro Studjów 20.00 Orkiestra 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Balet 22.00 Audycja 22.30 Muzyka.

Sobota dn. 23. XI. 1935 r. 12.15 Koncert 13.00 Zespół harmonistów 13.25 Chwilka dla kobiet 14.30 Muzyka 15.00 Fragment 15.30 Koncert 16.00 Lekcja franc. 16.15 Utwory 16.30 Skrzynka techniczna 16.45 Cała Polska śpiewa 17.00 Reportaż 17.15 Płyty 17.45 Pogadanka 17.50 Odczyt 18.00 Dla dzieci 18.30 Przegląd wydawnictw 18.40 Pogadanka 18.45 Płyty 19,00 Opowiastki 19.35 Sport 19.50 Pogadanka 20.00 Koncert 20,45 Dziennik wiecz. 21.00 Audycja 21.30 Humor 22.00 Orkiestra 23.05 Retransmisja.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.